TYDZIEŃ

KULTURALNO-LITER. DODATEK »GŁOSU NARODU«

Rok III | Kraków, niedziela, dnia 3 lipca 1938 r. | Nr 27

Dr Emilian Ostachowski

Stulecie Jędrzeja Śniadeckiego

11/V 1838 — 11/V 1938

Cicho i bez żadnej prawie poważniejszej wzmianki w polskiej prasie przeszła setna rocznica śmierci Jędrzeja Śniadeckiego. Wprawdzie czternasty Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbyty w Poznaniu w r. 1933. uchwalił uczcić uroczyście stulecie tego wielkiego męża w całej Polsce, ale uchwała ta wskutek jakichś trudności dotąd nie została wykonaną. Miejmy nadzieję, że jednak rok ten, choćby u schyłku swego, przypomni narodowi czym był i co zdziałał dla niego Jędrzej Śniadecki. — Niechże poniższa krótka wzmianka, będzie skromnym hołdem dla twórcy polskiego mianownictwa chemicznego i autora wiekopomnej „Teorii jestestw organicznych".

—oOo—

Życie i ważniejsze dzieła

Urodził się 30 listopada 1768 roku za panowania Stanisława Augusta w Wielkopolsce, w pobliżu miasta Żnina. Po śmierci ojca wcześnie przeszedł pod opiekę starszego odeń o kilkanaście lat brata Jana, wykładającego już wówczas w Akademii Krakowskiej. Gimnazjum Nowodworskiego ukończył znakomicie, po czym studia lekarskie odbył w ciągu czterech lat w krakowskiej Alma Mater. Na dalsze nauki wyjechał do Pawii w północnych Włoszech w roku 1791. Pawia naonczas gościła w swoich murach wszystko, co w zakresie nauk przyrodniczych i lekarskich było najznakomitszego, a więc fizjologa Galvaniego, fizyka Voltę, przyrodnika Spallanzaniego, anatoma Scarpę i innych. W roku 1793 uzyskuje na tym słynnym uniwersytecie stopień doktora medycyny i filozofii i przyjaźń znakomitych uczonych. Z Pawii udaje się na dalsze studia do Anglii, do Edynburga, po tym do Londynu i w roku 1796 wraca do kraju, który stracił już swoją niezależność polityczną. W maju 1797 roku został przez cesarza Pawła zamianowny profesorem chemii w Szkole Głównej Litewskiej w Wilnie, a już w kilka miesięcy po tym zachwycał słuchaczów wykładami chemii po polsku wygłaszanymi. Sława młodego uczonego, ledwie 29 lat liczącego, rozeszła się daleko poza mury wszechnicy, a zainteresowanie wykładami było tak wielkie, że uczęszczali na nie nie tylko studenci, ale i ludzie starsi, stojący poza Wszechnicą. Równocześnie zasłynął Śniadecki jako znakomity lekarz i zaczęli się zjeżdżać chorzy do niego ze wszystkich stron Litwy. Wolny czas od zajęć nauczycielskich i od obowiązków lekarskich poświęcał pracy naukowej. Wydał więc w roku *1800 pierwszy podręcznik chemii napisany po polsku*, p. t.: „Początki chemii, stosownie do teraźniejszego tej umiejętności stanu, dla pożytku uczniów i słuchaczów ułożone i na wzór lekcyi akademickich służyć mające". *W roku 1804* wydał pierwszą część, a *w 1811 drugą, „Teorii jestestw organicznych"*, która mu zyskała światową i nieśmiertelną sławę.

Gdyby Śniadecki poza tymi dziełami nic więcej nie napisał, to i tak zyskałby sobie sławę wielce zasłużonego męża dla nauki polskiej i światowej. Ale nie należał on do typu uczonych, którzy poza swoją specjalnością niczym się nie interesują.

Był to bowiem człowiek obdarzony ogromnymi zdolnościami i pracowitością. Niezwykły jego umysł zajmowały najrozmaitsze zagadnienia, które pragnął rozwiązać lub przynajmniej przyczynić się do ich objaśnienia. Biologia, medycyna, chemia, fizyka, geologia, pedagogika, filozofia, oto dziedziny wiedzy ludzkiej, które nie były obce Śniadeckiemu. We wszystkich tych naukach pozostawił Śniadecki pewien ślad swojej działalności.

Obserwując zaś bacznie życie społeczne uznał, że należy oddziaływać na szersze warstwy słowem pisanym, że wiele myśli swoich własnych należy podać rodakom ku ich podniesieniu i pokrzepieniu, że często należy do nich przemawiać z trybuny publicznej i wówczas założył w roku 1805 „Dziennik Wileński", czasopismo naukowo-popularne i literackie, zasilając go własnymi utworami przeznaczonymi dla szerokich kół czytelników. Twierdził, że „naród potrzebuje wielu obywateli światłych, a mało ludzi głęboko uczonych, czyli samym tylko poświęconym naukom", i głosił przekonanie, iż do tego celu może prowadzić jedynie dobrze zorganizowane wychowanie publiczne. Pisze więc znakomity traktat o wychowaniu, który do dziś dnia nie stracił na wartości. W kilkanaście lat po tym powraca do tego tematu w „Wiadomościach Brukowych" i pisze artykuł pod tytułem „Posiedzenie przy kominku", w którym staje w obronie wychowania publicznego. Sprawą wychowania młodzieży polskiej zajmował się szczerze i gorąco. Dlatego brał czynny udział w założeniu liceum krzemienieckiego służąc swymi radami Czackiemu i doradzał mu gorąco założenie uniwersytetu na Wołyniu. Robił usilne starania o założenie pod Wilnem szkoły rolniczej, aby podnieść kulturę rolną na Litwie.

Ale Śniadecki nie ograniczał się tylko do nauczania w uniwersytecie, do pisania dzieł naukowych, popularno-naukowych, do ogłaszania artykułów, organizowania placówek naukowych, pragnął jeszcze wykorzenić z narodu wady, które znał i widział. Zapragnął służyć swemu społeczeństwu jako satyryk chłoszczący wady narodowe i na tym polu położył rzeczywiste zasługi.

W „Wiadomościach Brukowych", pokazujących się co sobotę, pomieścił Jędrzej Śniadecki wiele pism satyrycznych, które w zbiorowym wydaniu zajęły trzy tomy. Najważniejszym i największym z tych pism jest złożona z 32 rozdziałów „Próżniacka filozoficzna podróż po bruku". Pisma satyryczne Śniadeckiego wypełniają w jego działalności lierackiej okres czasu pomiędzy latami 1818—1822.

W całej działalności społecznej Jędrzeja Śniadeckiego wysuwają się na miejsce naczelne rozum i wola, uczucie zaś ustępuje na plan drugi. Był on jednym z przedstawicieli tego kierunku, w jakim po upadku Rzeczypospolitej poszły najdzielniejsze jednostki naszego narodu, głosząc, że tylko oświatą możemy być silni i uchronić narodowość naszą od zniszczenia.

Chociaż Śniadecki nie poszedł z naszymi romantykami, posiadał nie mniej od nich gorącą miłość ojczyzny. Najwymowniejszym świadectwem tego jest ostatni dziesiątek lat jego życia.

W roku 1822 przeszedł na emeryturę a katedrę chemii objął po nim Ignacy Fonberg, jeden z najzdolniejszych jego uczniów. Ale niedługo pozostawał na emeryturze. Gorąca miłość ojczyzny nie pozwoliła mu na pożywanie zasłużonego chleba spokoju. Po ustąpieniu Czartoryskiego z urzędu kuratora okręgu naukowego wileńskiego, jego miejsce zajął Nowosilcow. Rządy Wszechnicy wileńskiej spoczęły w ręku Pelika-

---

Hanka Nowobielska

U studni Jakubowej

Purpurowy
odwieczerz
w mgle złoconej
kędyś u starej mogiły
drzemie...

Przy studni Jakubowej —
okryty pyłem,
znużony
Cudzoziemiec...

Chłód się wlecze
brzemienny
w rosę
Od oliw sennych
bliskich
idą cienie —
a w winnych pnączach
wzdycha
wiatr...

Spragniony
lilii białej
kielicha
łaknieniem,
na ręce wsparty rybaczej
stwardniałej
od wioseł
i wody słonej
przez której palce słońce ostatnie rozbłyski
przesącza
rubinowo —
czeka...

Od miasta
drogą odwiecznych przeznaczeń
zagadkową
przegięta pod ciężarem dzbanka
idzie niewiasta —
Samarytanka —

„Daj mi pić!...

Wznoszą się łuki ciemnych brwi —
„Jakoż Ty
żądasz ode mnie pić
Cudzoziemcze?" —

„Gdybyś wiedziała dar Boży...

Sen stula pęcze
usypiających
tymianów —
Wychodzi zorza,
by przed miesiącem
złoto różowy
tren
położyć —

Przystaje zadumana —
Ktoś Ty jest
Cudzoziemcze
co zdajesz się czytać
w mym wnętrzu, jak w księdze otwartej?
Co widzisz we skrzydła rozpostarte
do lotów podniebnych
i ciężar moich przewinień
co mnie ku ziemi przygniata — ?
Czy Ty wiesz jak się męczę
że nie tak czynię
jak chcę...
Białość mych marzeń srebrnych
podobna nenufarom
wzrosłym na fali zmiennej —
A pełznę jak zwierzę przyziemne —
ochłapy chwytam
z wiarą
że mnie nakarmią...
i wszędzie mi pusto
i źle
i zawszem jednako nie syta...
I patrzę na siebie z niesmakiem
a takie było wczoraj —
i jutro będzie jednakie —
Przystaję jak robotnik wyczerpany
nad znikomością dzieła
dla kogo — po co żyć — ?
gdzie płynąć w noc burzliwą
na żaglach potrzaskanych...?
O Panie
gdy wodę masz żywą
daj mi pić
ażebym nie pragnęła!...

Z pamiętników Ks. Sieniewicza

Powstanie r. 1863 na Podlasiu

W dalszym ciągu swego pamiętnika Ks. E. Sieniewicz, proboszcz unicki w Sworach, na Podlasiu, opisuje wydarzenia, które miały związek z powstaniem styczniowym. Wyjątki z pamiętnika dotyczące wcześniejszych wypadków zamieściliśmy w numerach „Tygodnia“ z dnia 26. VI. b. r. St. W.

W Białej mieszkał zamożny Tatar, nazwiskiem **Bielak**, który w randze pułkownika opuściwszy służbę wojskową, mieszkał tam już lat sporo i był bardzo gościnny. W nocy, gdy miało wybuchnąć powstanie, był u Bielaka generał Mamajew wraz z pułkownikiem Ceymernem i grali w karty. Przed godziną 12 w nocy wpadł do mieszkania ktoś i oświadczył, że powstańcy polscy zaraz uderzą na armaty za miastem stojące. Mamajew wezwał natychmiast żołnierza dyżurnego i wydał stosowne polecenia, tego zaś, co uczynił doniesienie, kazał trzymać pod strażą. Artyleria wkroczyła na rynek i jeszcze nie było godz. 12,, gdy armaty — a było ich ośm — na rynku stojące, były zwrócone paszczami po dwie w każdą stronę, a obsługujący działa żołnierze mieli lonty zapalone, czekając rozkazu do strzału. Gdy minęła 12 godzina a wojsko było w komplecie, generał **nie** kazał strzelać. Posłał tylko rekonesans z kilkunastu jezdnych składający się, aby objechał miasto, a gdyby powstańców spotkał, by **nie** strzelano, chyba, gdyby ci zaczepili. Polacy, będący w popłochu, nie myśleli nawet o tym, a rekonesans, powróciwszy oświadczył, że powstańców było wielu, lecz w nocy rozpierzchli się. Mamajew zabrawszy swą baterię, wyruszył z Białej do Siedlec, gdyż podobno obawiał się, aby mu artylerii nie sprzątnięto, a gdy donosiciel chciał się razem z wojskiem zabrać, powiedział mu, że on jest w Białej potrzebny. Ten nie mógł znieść zniewagi, przyjrzał się mapie „wielkiej Rosji“ i pożegnał ją wysadziwszy sobie mózg z dubeltówki, którą miał w domu. Tak opróżnił się wielki teren, gdzie Rogiński mógł swobodnie kompletować swych ochotników.

Nazajutrz pojechałem znowu do Białej i dowiedziałem się, że Mamajew otrzymał dymisję i odjechał w strony rodzinne. Ceymern uwolnił się dla słabości od służby wojskowej, oddał się w ręce powstańców i prosił, aby go dostawiono do Brześcia, czemu Rogiński nie sprzeciwiał się. W jednym z miast stali podobno inwalidzi, którzy mieli magazyn broni. Tam powstańcy osaczyli ich, a zabrawszy broń, pozwolili im odejść dokąd zechcą.

W Międzyrzeczu stał z wojskiem **Romanow**, dowodzący pułkiem piechoty. Przy jakiejść niezręcznej zaczepce ze strony powstańców, skonsygnował do budynku murowanego znaczną ilość żołnierzy, a powstańcy osaczyli ten budynek i chcieli wszystkich tam będących ująć, lecz rażeni strasznym ogniem, zostawili wiele ofiar na pobojowisku i uszli. Napadem tym kierował **Krysiński**. W Radzyminie była piechota z generałem Kanabichem (?). Jak tam było, nie wiem, tylko, że syn ks. Hermana unity, miał wtargnąć z kosą do komnaty, gdzie spał generał. Mówiono, że generała zranił. Nie wiem, czy to prawda, ale Hermana uwięziono. Nie wiadomo mi, co się z nim stało. W Siedlcach, mieście gubernialnym, był plan napadu w ten sposób ułożony, że kilkutysięczne siły powstańców były rozlokowane przez pułkownika **Lewandowskiego**, który był już na emeryturze. Był on dawniej instruktorem w szkole belgijskiej, bawił na Węgrzech i ścierał się z wojskiem rosyjskim. Był też w Petersburgu jakimś instruktorem, i potem osiadł w Siedlcach. On to właśnie ułożył plan napadu na Rosjan. Miano dać sygnał przez podpalenie pustej karczmy poza murami miasta. Lewandowski zbliżał się do koszar konnicy, chcąc naprzód dać rozporządzenie swym oddziałom, które w pobliżu były, gdy ktoś zoczył z warty polskiej, że zbliża się jakiś oficer rosyjski. Właśnie w chwili, gdy karczma płonęła, nastąpiło starcie, ale wytworzyło się zamieszanie po obu stronach takie, iż Lewandowski, korzystając z niego, powrócił najspokojniej do domu.

Tak się zaczęło powstanie.

Gdy nocą, kiedy to wybuchnęło powstanie, powracałem z Białej znalazłem setkę kos ze sklepu Serwińskich i list do mnie, abym polecił kosy wyprostować i osadzić na kijach. Spełniono żądanie. Narzędzia te owinięto i włożono do paki. Zawiozłem je do lasu i ukryłem w jamie, którą wykopałem przy pomocy jednego z włościan.

Dokoła mej parafii mieszkała szlachta, ale panowie ci nie byli w domu. Dlatego miałem wizyt bez liku, a sąsiedzi byli tak „łaskawi“, że co dla nich było niebezpieczne mnie to narzucali. I tak pewnej niedzieli, gdy odprawiwszy jutrznię wszedłem do plebanii, ujrzałem kilka worów, niewiadomo czym napełnionych. Workami tymi obdarzył mnie dzierżawca Roskoszy. Były w nich kożuchy i buty dla powstańców. Mieszkańcy wiedzieli o wszystkim. W nocy ukryłem te dary w szopie, należącej do jednego z parafian moich. Oprócz butów i kożuchów dostarczono mi paczkę z bielizną dla Heidenreicha (Kruk). Nad to właścicielka Osówki przyniosła mi wielką kopertę z 5 pieczęciami bez

(Dokończenie ze str. I.)

na, a oświacie polskiej zaczęła grozić ruina tego, co z trudem zbudowali Czartoryski, Czacki i Śniadeccy. Wtedy Śniadecki porzuca zasłużony odpoczynek i wraca z powrotem do uniwersytetu, aby dzielić jego los. Po zamknięciu uniwersytetu i powstaniu na jej miejscu Akademii medyko-chirurgicznej prowadzi dalej swoją katedrę. Na tym stanowisku pracuje do końca życia dla nauki polskiej i dla uczącej się młodzieży. Wykształcił wówczas setki uczniów na dzielnych lekarzy, którzy swą pracą przyczynili się wybitnie do podniesienia stanu zdrowotnego nie tylko na Litwie, ale i w reszcie ziem dawnej Rzeczypospolitej. Śmierć nieubłagana przecięła pasmo tego pracowitego żywota 11 maja 1838 roku.

Zasługi naukowe

Niesposób w krótkim artykule omówić wyczerpująco działalności naukowej Śniadeckiego. Wspomnimy tylko o rzeczach najważniejszych.

Przede wszystkim należy podkreślić, że dwutomowe dzieło „Początki chemii“, chociaż było tylko elementarnym podręcznikiem w tej dziedzinie, stanowi epokę w rozwoju tej nauki w Polsce. W tym oryginalnym polskim podręczniku przedstawił autor nie tylko ówczesny stan nauki chemii, ale stworzył polskie mianownictwo chemiczne. Na tym polega przede wszystkim znaczenie naukowego podręcznika. A chociaż przed wydaniem „Początków chemii“ były pisane książki chemiczne, bądź też tłómaczone przez autorów, to jednak, żaden z autorów nie potrafił tak zgodnie z duchem języka polskiego znaleźć nazwy dla różnych pojęć i związków chemicznych jak to uczynił Śniadecki.

Podręcznik ten ma jeszcze jedną wielką zaletę, a mianowicie jest wzorem jasnego i systematycznego wykładu chemii. Każde następne wydanie było znacznie obszerniejsze w porównaniu z poprzednim i każde odzwierciedlało ówczesny stan tej gałęzi wiedzy.

Poza podręcznikiem chemii napisał Śniadecki kilka artykułów z tej dziedziny; drukował je w „Dzienniku Wileńskim“ między 1805 a 1806 rokiem. Równocześnie pracował nad teorią rozpuszczania, którą wydał w odrębnej broszurze w roku 1806 w Wilnie p. t. „O rozpuszczaniu“. W pracy tej wskazał jasno na różnice między roztworami a związkami chemicznymi i na konieczność rozróżniania w badaniu związków chemicznych od roztworów. Poza tym wydał szereg drobniejszych prac, które przyczyniły się do wyświetlenia niejednego ówczesnego problemu w dziedzinie chemii.

Ale sławą nieśmiertelną okrył się Śniadecki przez swoje dzieło p. t. „Teoria jestestw organicznych“. Dziwna jakaś obojętność towarzyszyła początkowo temu dziełu w Polsce, gdy tymczasem za granicą, zwłaszcza w Niemczech, nazwisko Śniadeckiego było wśród uczonych przyrodników powszechnie znane. Największy fizjolog niemiecki Jan Müller żyjący w 19 stuleciu określił dzieło Śniadeckiego jako „pierwszą fizjologiczną podstawę naukowego systemu medycyny“ i twierdził, że opracowana z filozoficzną głębokością i matematyczną metodą podaje przykład, jak należy tworzyć podstawy medycyny. Inni uczeni, jak Naumann, Wunderlich nie mieli dość słów uznania dla dzieła naszego uczonego, które w krótkim czasie rozeszło się w Niemczech w dwóch przekładach.

Dzienniki niemieckie umieszczały o tych przekładach obszerne recenzje, podnosząc bardzo wysoko zalety dzieła. — We Francji i w Anglii również było ono znane. U nas dopiero w kilkanaście lat po powtórnym wydaniu „Teorii jestestw organicznych“, gdy autor już dawno w grobie spoczywał, zaczęły się pojawiać głosy o zasługach naszego uczonego zawartych w tym dziele dla nauki. Przyczyna polegała na tym, że wówczas, w dziedzinie nauk przyrodniczych panował u nas bardzo słaby ruch, a przeważający kierunek mechanistyczny nie sprzyjał witalistycznemu, który reprezentował Śniadecki. Dopiero, gdy we współczesnej biologii witalizm został wskrzeszony, wyszło nowe wydanie „Teorii jestewstw organicznych“ w roku 1905, w sto lat przeszło po pierwszym wydaniu pierwszej części. Odtąd zaczęło zainteresowanie Jędrzejem Śniadeckim zataczać i u nas coraz szersze kręgi i dzisiaj, w stulecie jego śmierci, podziwiamy geniusz jego myśli, ogrom dokonanej pracy i składamy hołd pamięci męża, który w tragicznych momentach naszego życia politycznego był jasnym słupem światła, oświetlającym ciernistą drogę minionej już niewoli.

J. Serafin

Papini o Odrodzeniu

Znany pisarz katolicki, krytyk i publicysta, G. Papini, został przed kilku miesiącami zamianowany dyrektorem „centrum studiów nad Odrodzeniem“. Instytucja ma swą siedzibę we Florencji i wydaje periodyk naukowy p. t.: „Rinascita“. W tym ostatnim miesięczniku, jak też i w czasopismie literacko-społecznym „Frontespizio“, napisał Papini ostatnio parę artykułów, które pod pewnym względem obalają dotychczasowe poglądy na istotę odrodzenia. Podajemy w streszczeniu dla celów informacyjnych wyłącznie.

Za cechę charakterystyczną Odrodzenia uważa P. pogodzenia człowieka samego z sobą i znalezienie nowych dróg do Boga. W średniowieczu człowiek był jakby unicestwiony wobec Boga, w naszych znowu czasach Bóg jak gdyby nie istniał dla człowieka: w Odrodzeniu człowiek zwraca się do Boga, odzyskuje swoją godność, staje się współpracownikiem Boga. We wcześniejszym średniowieczu człowiek był atomem duchowym. Bóg sam był tylko istnością, ku której dążyło wszelkie życie. Zakonnicy, anachorici, unistycy, święci głosili teorię samounicestwienia. Życie doskonałe człowieka polegało na stopniowym usuwaniu samego siebie w cień. Literatura, poezja, sztuka nastrojone były również na ten ton hieratycznego ascetyzmu. Niektórzy przeciwnicy chrześcijaństwa w okresie Odrodzenia byli przekonani, że takie są istotne znamiona religii. Papini zwraca uwagę, jak dalece ocena taka byłaby niezgodną, gdy chcieć ją odnieść do Pisma św. i do wcześniejszych Ojców Kościoła. Raczej należy uznać, że ten typ chrześcijaństwa był zgoła jednostronnym objawem, a nieraz może przeradzać się w cechy wręcz antychrześcijańskie. Czyż w psalmach nie jest powiedziane — zapytuje Papini — że ludzie są jako bogowie i czyż nie głosi św. Paweł, że ludzie sądzić będą nawet aniołów, a czyż Ojcowie Kościoła nie głoszą zasad koniecznego przebóstwienia człowieka?

Wcielenie było również podniesieniem godności człowieka.

Ciało ludzkie, które przyjęła druga Osoba Boża, nie jest jakąś wstrętną powłoką, którą należałoby biczować, męczyć i nienawidzieć, jak tego uczyli zakonnicy wschodni, ale jest świątynią ducha i szatą duszy. Chrystus — powiada Papini — chętnie przyjmował zaproszenia w gościnę. Kochał naturę, nie pogardzał winem i wonnościami, piętnował afiszowanie się poszczących. Chrześcijaństwo średniowieczne stało się nieludzkim, przyjmując założenia greckiej gnozy wschodniego monachizmu i północnego mistycyzmu.

Odrodzenie zabrało się do przywrócenia praw i dziedzictwa człowiekowi całemu, a nie tylko zakutemu w sylogizmach i kontemplacji. Zasługą tej epoki byłoby

połączenie na nowo Boga i człowieka — Boga, który stał się człowiekiem i człowieka, który ma stać się Bogiem.

Odrodzenie przypomina poniekąd, mocniej niż dotąd, dzieło Wcielenia: — ciało i duch, człowiek i Bóg, są zjednoczeni w pokoju... U wielkich pisarzy Odrodzenia wielkość człowieka związana jest zawsze z wielkością Boga i z niej bierze początek. Papini przyznaje, że u niektórych z ludzi Odrodzenia zachodziło niebezpieczeństwo zachwiania tej równowagi. Najwybitniejsi jednak przedstawiciele byli głęboko religijnymi, mieli poczucie grzechu pierworodnego i bojaźni Bożej.

Cęchą Odrodzenia, to — dążenie do syntezy, tak iż okres ten możnaby określić, jako odbudowanie człowieka, bez zaprzeczenia Boga. „Epoki, które starają się znieść człowieka — jak średniowiecze, lub znieść Boga — jak nasze czasy, są epokami barbarzyństwa i upadku“, dodaje Papini.

Cywilizacja teocentryczna i racjonalistyczna średniowiecza pod koniec 14 wieku wydała już co najlepsze swe owoce i dawała oznaki zmęczenia. Poczęła się wyradzać. Zastrzyknięcie nowego życia i świeżości mogło się odbyć przy przywróceniu do praw działania tych władz, które Średniowiecze uznało za niższe, zbędne, podejrzane, jako to: wyobraźnię, odczucie głosu i koloru, plastykę, ciekawość estetyczną dla „szczegółu“ pobu-

adresu, tylko na stronie, gdzie ma być adres, była przyklejona połowa kwitu ukośnie przecięta, a drugiej nie było. Odbiorca miał okazać drugą połowę tego kwitu, która przyłożona do pierwszej miała dać całość. Tę kopertę miałem wręczyć „nieznajomemu“...

Kiedy generał Nostic nadciągał z Brześcia do Białej, Rogiński wyskoczył z zasadzki tak zręcznie, iż zdobył armatę, ale kosynierzy niedopisali, wskutek czego sukces ów był bez znaczenia. Zdradzony znalazł się Rogiński we więzieniu fortecy brzeskiej, skąd wysłano go na Sybir. Potem wożono go do Warszawy i z powrotem, aż wreszcie pozwolono mu po latach powrócić do kraju.

Chciałem koniecznie widzieć każdą partię znajdującą się w pobliżu mej parafii. Będąc we dworze komarniańskim zastałem partię **Ruckiego.** Z wodzem nie rozmawiałem. Pogląd na partię wypadł korzystnie. Broń mieli doborową. Właściciela dworu, Orłowskiego, nie było w domu. Na placu przed domem był kompas, przy którym siedział na schodkach wieśniak pod podejrzeniem szpiegostwa. Pilnował go tylko jeden człowiek. Widziałem aresztowanego. Był pełen strachu. Powiedziałem do niego:

„Nie szpieguj, siedź w domu i pilnuj swego zajęcia. Szczęście, że cię tu zostawiono, bo inaczej wisiałbyś na gałęzi w lesie. Pamiętaj, że to haniebna rzecz zdradzać swoich, więc popraw się i idź do domu“.

O działaniu partii w tamtej okolicy nie było znaku.

Sprawy moje gospodarskie znagliły mnie, że nie mając gdzie składać czystego ziarna, wypadało mi mieć spichrz wygodny własny, żeby zaś parafian nie gnębić wydatkami, iżby ten budynek był mą własnością, zamierzałem go postawić na gruncie, który dzierżawiłem u jednego z mych parafian. Powiedziano mi, że w lasach rządowych nad Bugiem są włościanie mający takie rzeczy na zbyciu. Zadatkowałem u jednego z takich włościan spichlerzyk mający 20 łokci kwadratowych, a, że o 500 metrów mieszkał nadleśny rządowy, więc chciałem u niego poinformować się, jakby kupiony spichrz sprowadzić do domu najtaniej. Gdym przybył tam, zastałem gospodarza, p. Gembarzewskiego, który gorączkowo załatwiał sprawę nakrywania do stołu, gdyż miał być na obiedzie p. Löwenhart.

Powróciwszy, zauważyłem, że Löwenhart wybierał się w drogę. Zapytałem go, czy obrał sobie drogę bezpieczną. Odparł, że idzie na Konstantynów. Wobec tego oświadczyłem: „Pojadę do domu przez **Kornicę**, bo, gdybym wpadł w ręce moskali, łatwiej mi będzie wytłumaczyć, co tu poczynam“. Czy partia Stasiakiewicza złączyła się z Löwenhartem — nie wiem. Jadąc nieznaną drogą, informowałem się, gdzie tylko była sposobność. Prawie po dwu godzinach jazdy, gdy już byłem w osiedlu **Walimnie**, zagrały armaty rosyjskie w pobliżu. Obawiałem się jechać dalej. Wjechałem na jakieś podwórze, wprowadziłem konia do stajenki i dałem mu jeść, sam zaś wszedłem do szopy i opuściwszy się po ścianie do miejsca, gdzie była szpara w ścianie, ujrzałem Kozaka pędzącego za kimś. Było to nad ranem. Naraz skrzypnęły wrota. Po chwili usłyszałem pytanie: „Kto tu?“ Ujrzałem właściciela realności. Kiedy mnie zobaczył, krzyknął: „Mój Boże! To Jegomość ze Swór. Dobrze, że się ksiądz ukrył, bo moskale biegają po polach. Gdy się uspokoi i droga będzie bezpieczna, wtedy Jegomość pojedzie, wprzód jednak wyślę syna do Kornicy, gdzie wczoraj było wiele wojska, aby się dowiedzieć, czy już stamtąd wyszli“. Po dwu godzinach wyjechałem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozrywki umysłowe Nr 27/118

pod kier. inż. H. Braumanowej, czł. Kl. Szar.

W numerze dzisiejszym rozpoczynamy **IV. Konkurs Zadaniowy**, obejmujący 20 zadań różnego typu. **Termin rozwiązania** z każdego numeru **2 tygodniowy.** Ważna data stempla pocztowego. Nagrody za rozwiązanie powyższego konkursu będą przyznane trzy, a mianowicie: I. — za rozwiązanie wszystkich zadań, II-ga za rozwiązanie kilku zadań, III-ia „pocieszenie“, dla tych, co mieli prawo do 2-ch pierwszych, a nie zostali wylosowani.

* * *

IV. KONKURS ZADANIOWY.

ZAD. 1. — REBUS (PUNKTÓW).
uł. „**Kasta**“ — czł. Kl. Szar.



ZAD. 2. — KONIKÓWKA (5 PUNKTÓW).
uł. **W. Nosé** — czł. Kl. Szar.

praw	tyl	u	my
mie	i	dzi	ko
Raz	ciu	cha	ko
raz	ra	w	wie
ży	ko	tyl	my

Ruchem konika szachowego **obejść** wszystkie pola i odczytać rozwiązanie.

ZAD. 3. — SZARADKI Z CYKLU „SZARAD ZAWODOWYCH“ (4 PUNKTY).
uł. „**Nemo**“ — czł. Kl. Szar.

1.

Cały — czy **pierwsza z drugą i wspak pierwsza** —
istota nieraz pod słońcem najszczersza
wstępując na **drugi** ułudy — udaje
z zawodu uczucia, jakich nie doznaje.

2.

Cały jest to **trzeci - czwarty,**
pierwszy, co w przenośni brodzi,
dwa wspak — **trzy** nałogi, wady
dobroć — zawsze wynagrodzi.
Pilny **dwa - czwarty** na łące przy sianie
u niego królem wnet zostanie.

3.

Robi moc **raz - drugich - trzecich**
cały - dwa - czwór dam i dzieci,
gdy **raz - trzy - czwór** mu pomoże,
w trzecią wspak spokojnie może
patrzeć — bieda go nie zdławi,
raz - pół drugiej wnet wystawi.

4.

Cały — artysta może zdziałać cuda,
oczarować widzów, tworząc obraz złudy,
czwarty ma rozległy, niechaj tylko baczy,
by, jak **pół drugi - trzy - czwór** czaruje słuchaczy
bezmiarem opowiadań — tak i on swe twory
nie ważył nam na **raz-dwa,** lecz do pomysłów skory
stwarzał z życia bajkę, sannę dał nam w lecie,
upiększał — czy to płótno, czy **pierwsza i trzecia.**

—x—

ZAD. 4. — KRZYŻ MAGICZNY (5 PUNKTÓW).
uł. „**Adar**“ — czł. Kl. Szar.

		A	A	A	A	A		
		A	A	A	A	A		
A	A	A	A	B	B	E	E	E
E	E	F	F	G	G	I	I	I
K	K	L	L	L	L	N	N	N
N	Q	O	O	O	R	R	R	R
R	R	R	R	R	S	S	T	T
		T	T	T	T	U		
		U	W	W	D	D		

Z liter podanych w figurze utworzyć wyrazy o podanym znaczeniu, czytane poziomo i poniowo jednakowo.

Znaczenie wyrazów: 1. Taniec włoski, 2. dawna moneta, równająca się 12 gr. polskim, 3. opaska z adresem na wysyłanym towarze, książce, dzienniku, 4. a) imię męskie, b) książe Nowogrodu Siewierskiego, sławny z wyprawy przeciw Połowcom, 5. biegły w pisaniu za pomocą pewnych znaków.

KUPON Nr 27/118
ważny do 17. VII. b. r.

dzającego wrażliwość „przez swą namacalną i widoczną rzeczywistość“. W średniowieczu byli górą racjonaliści, intelektualiści, werbaliści i szermierze abstrakcji. Świat w umyśle niektórych scholastyków stał się upiorną maszynerią konceptów, znaków, słownych symbolów. Zwłaszcza zaś kiedy średniowiecze zaczęło się wyradzać, nowe pokolenia, głównie we Włoszech, powstały przeciw temu przysłanianiu mgłą świata, przeciw wysuszaniu umysłu i zubożaniu życia. Wyobraźnia i obserwacja zajęły miejsce odczuwanego intelektu i twórczość plastyczna zastąpiła dialektykę, zdobycie i przeobrażenie natury — dzieła Bożego — odsunęły na bok poszukiwania Boga poprzez sieć konceptów. Tak tedy, głosi Papini,

Odrodzenie było zwycięstwem poetów nad filozofami, ludzi wyobraźni nad kontemplatykami i logikami,

jednym słowem artystów nad ludźmi myślącymi oderwanie. Sztuka i nauka są bowiem w tym okresie tymi właśnie dyscyplinami, które otrzymują przewagę.

Jeśli taka była w zasadniczych liniach struktura Odrodzenia, to próżną wydaje się kwestia, czy Odrodzenie przywołało do życia pogańską starożytność czy też odnowiło chrześcijaństwo. Dwaj uczeni niemieccy, Burkbardt i Burduch, wysuwają kolejno obydwie tezy. Papini uważa, że obie są skrajnymi. Rzecz jest więcej skomplikowaną. Odrodzenie jest zlewiskiem różnych rządów, których różnorodność nie pozwala na wyłączne przesunięcie go w tę czy drugą stronę, bo ani starożytność nie zagasła na zachodzie, ani też chrześcijaństwo nie potrzebowało dosłownie „drugiego narodzenia“, bo samo jest codziennym odnowieniem. Zarzuty pod adresem Odrodzenia wyrosły stąd, iż wniosło ono wartości dotąd zapoznane lub trzymane w cieniu przez ascetyczny radykalizm. Nie był to zatem nawrót do pogaństwa, ale zasadniczo powrót do stanu równowagi człowieczeństwa, które nie jest ani anielskiej ani zwierzęcej natury. Ciało może być narzędziem grzechu, ale wśród dogmatów chrześcijaństwa jest wcielenie Boga i zmartwychwstanie ciała. Człowiek wróci do Boga, jako człowiek zdrowy, doskonały, piękny wewnątrz i na zewnątrz, jak był nim Adam przed upadkiem, głosi Papini. Berdiajew wysuwa w jednym ze swych dzieł zarzut, że chrześcijaństwo ze zbytnią pogardą odwróciło się od świata, zapominając, że jest on warsztatem i materją twórczego obowiązku. Papini, zapisuje na dobro Odrodzenia to właśnie zbliżenie się do natury, oczyszczanie jej i odnalezienie również i przez nią, jako dzieło Boże, drogi miłości i uwielbienia dla Stwórcy.

Stworzenie naśladuje Stwórcę tworząc, jak święty naśladuje Go w miłości, a mędrzec w mądrości.

To rozumowanie wzmacnia Papini stwierdzeniem, że i Królestwo niebieskie ma przecież, według Ewangelii, zacząć się na ziemi. Skoro natura, według św. Pawła oczekuje swego odkupienia, to czyż nie jest zadaniem artystów podnieść ją i uduchowić, by ją czystszą oddać Bogu? Bóg dla okazania swej wszechmocy i piękności swych dzieł nie tymi samymi ciągle posługuje się przewodnikami. Przed Wcieleniem byli Patriarchowie i Prorocy, po Ukrzyżowaniu Apostołowie i Męczennicy, później Biskupi, zakonnicy, teologowie i mistycy. Przewodnikami do Boga w Odrodzeniu byli artyści i naturaliści, którzy objawili piękno zewnętrznego świata, wykazali możność sublimowania świata materii a przez cierpliwe badania (naturaliści) zastępujące pojęciowe schematy odsłonili ukryte dotąd cudowności i prawa natury, tak iż ziemia i niebo stały się jakby trzecim testamentem, jakby nowym Objawieniem.

Tak więc obok kapłanów i apostołów wystąpili na widownię artyści i naturaliści. Być może, że teologowie dopatrzyli się niebezpiecznej rywalizacji w działalności takich ludzi Odrodzenia. — I kiedy po Soborze trydenckim, Kościół we Włoszech przejął kierownictwo życiem, ostatni artyści z Odrodzenia, które już wygasało — zostali przytłumieni i stracili władztwo nad umysłami. Ludzie abstrakcyjnych konceptów zastąpili ludzi o konkretnej wyobraźni. Racjonalizm XVI wieku zrodził jednak ateizm XVII wieku. Człowiek wypowiedział się przeciw Bogu. Dopiero romantyzm wskrzeszając uczucia dał odczuć na nowo piękno i głębię życia religijnego.

Przyznać należy, że obrona Odrodzenia prowadzona przez Papiniego z wrodzoną mu żywością i temperamentem każe z większą ogłędnością niż dotąd wypowiadać sądy o tej epoce. Nie mniej jednak nie będzie ona przyjętą bez dyskusji i polemik.

ŻYCIE RELIGIJNE

Paradoks XX wieku

Kryzys wolności

„Co za paradoks!... W wieku XX, w okresie największych walk o uprawnienia socjalne, w okresie, który nastąpił po Wielkiej rewolucji francuskiej i po straszliwej rewolcie w Rosji — ludy europejskie pogrążają się w odmęt takiej niewoli, jakiej dawniejsze dzieje chyba nie znały".

Tak woła w znamiennym artykule „Kryzys wolności" (La crise de la liberte) głośny organizator tak zwanych „Tygodni Społecznych" (Semaines Sociales) we Francji, prof. Eugeniusz Duthoit. — Właśnie najbliższy z tych Tygodni społecznych ma się odbyć w lipcu b. r. i będzie poświęcony tak aktualnemu dziś problemowi „wolności w życiu społecznym" (Les libertés dans la vie sociale).

Czasy Faraonów i satrapów wschodnich, i metody, stosowane dawniej w absolutnych monarchiach, narzucały wprawdzie jarzmo poddaństwa, ale w sposób prymitywny, zewnętrzny. Lecz tak masowej niewoli duchowej, upozorowanej wyrafinowanymi hasłami o potędze państwa, jaką dziś dostrzegamy w t. zw. systemach totalnych, dzieje nie notują.

W totalistycznym ustroju przemoc sięga do głębin psychicznych jednostki. Zamiast dawnych tyranów, stosujących przemoc zewnętrzną, fizyczną, zjawiają się wyrafinowani uwodziciele mas, wielcy sugestionerzy, usiłujący opanować swych podwładnych nie tylko fizycznie ale i duchowo. Dawniejszy niewolnik, uginający kark pod przymusem zewnętrznym, w głębi duszy zachowywał świadomość, że jest poniżany, odczuwał bunt wewnętrzny przeciwko tyranii. Dzisiejszy przeciętny człowiek żyjący w systemie totalnym, nie tylko zewnętrznie ale i w swych przeżyciach duchowych tkwi w atmosferze niewoli. Upaja się nawet tą swą zależnością duchową. Wiwatuje na cześć tyrana, z entuzjazmem przyjmuje poniżenie. Jest w tym jakiś straszliwy paradoks nowoczesny o podkładzie patologicznym.

Kościół katolicki uznaje ograniczenie osobistej wolności w życiu politycznym dla wspólnego dobra. Św. Paweł mówi: **„Każda dusza niech będzie poddana wyższym zwierzchnościom... A więc trzeba, żebyście byli podani nie tylko dla pomsty, ale i dla sumienia"** (Do Rzym. XIII. 1. 5.). Tak samo Kościół uznaje ograniczenie wolności w życiu gospodarczym. **„Wolna konkurencja** — pisze Pius XI — **jakkolwiek w pewnych granicach słuszna i pożyteczna — nie może być kierowniczą zasadą życia... Szukać zatem trzeba wyższych i szlachetniejszych motywów, które by ją mocno ujęły w ryzy i pokierowały, a są nimi: sprawiedliwość i miłość społeczna"** (Quadragesimo anno).

Ale Kościół naucza także, że **„istocie ludzkiej przysługują prawa starsze i wyższe ponad wszelkie prawo pozytywne. Prawa te, jednostkowe i zbiorowe, wypływają z natury ludzkiej, obdarzonej rozumem i wolną wolą. Prawo powinno bronić wolności osobistej nie tylko od zakusów zewnętrznych, ale i od nieumiaru samej wolności. Wszelkie bowiem użycie wolności jest zdolne do przerodzenia się w nadużycie"** (Kat. Kodeks Społeczny § 48-49).

Z katolickiej nauki społecznej wynika, że państwo i jego władza jest dla dobra ludzi, a nie jakimś absolutem. Państwo jest „sługą Bożym", wyrazem woli Bożej, by człowiekowi pomóc do jego dobra — a więc nie powinno ono nigdy stawać w kolizji z prawami Bożymi. Istnieje tedy wyższy porządek moralny, któremu ulegać winno i państwo. Posłuszeństwo wobec państwa kończy się tam, gdzie się zaczyna wyraźny, nie dający się z nim pogodzić nakaz woli wyższej (por. Enc. Leona XIII. Libertas").

Katolicyzm więc stawia sprawę wolności jednostki w życiu zbiorowym i jej zależność wobec państwa jasno. Inaczej w systemie społecznym, zakreślonym według koncepcji totalizmu niemieckiego. Już w nauce Hegla, z którego w wielkim stopniu czerpał natchnienie narodowy socjalizm, sprawa wolności jednostki jest zawiła. Hegel rozróżnia dwojakiego rodzaju wolność: obiektywną czyli substancjalną, oraz subiektywną (por. Die Vernunft in der Geschichte s. 233). Pierwsza jest udziałem samego państwa, które rozwija ją w sobie jako wcielony duch i jako moc absolutna, drugą zaś posiadają jednostki ludzkie....

W systemie Hegla jednostka całkowicie zawdzięcza swe istnienie ogółowi i nie ma w niej nic, coby nie pochodziło od ogółu. Przeto jednostkę winno skrępować państwo więzami swych ustaw i instytucji... Państwo — ogół jest twórcą i wychowawcą obywatela — jednostki na każdym polu jego życia tak fizycznego, jak duchowego, dlatego ma bezwzględnie do niego prawo. Dzisiejsza socjologia tak ujęte państwo nazywa totalnym, a Hegel może słusznie uchodzić za ojca współczesnej teorii państwa totalnego.

K. A.

Nowiny katolickie

KONRAD HENLEIN APOSTATĄ.

W „Wiadomościach kościelnych" diecezji w Bernie ogłoszono, że Konrad Henlein wystąpił z Kościoła Katolickiego. „Wiadomości" przedrukowały dokument oficjalny parafii Mafersdorf, który brzmi, że „17 maja 1938 r. Konrad Ernest Edward Henlein, urodzony 6 maja 1898 roku w Maffersdorfie wystąpił z Kościoła Katolickiego i przeszedł do Kościoła Ewangelickiego".

PODZIEMNA KAPLICA.

Na zarządzenie dyrekcji kolei podziemnej w Nottingham w Anglii wybudowano pod ziemią na skrzyżowaniu dwu linij kolejowych kaplicę, w której będzie codziennie odprawiana Msza św. dla personelu kolejowego i podróżnych katolików.

ŚWIAT KATOLICKI O WOJNIE DOMOWEJ W HISZPANII.

Prymas Hiszpanii kardynał Goma y Tomas zezwolił na wydanie książki, w której zebrane są odpowiedzi biskupów z całego świata na list pasterski zbiorowy hiszpańskiego Episkopatu o wojnie domowej w Hiszpanii. W książce tej znajdują się odpowiedzi 1.000 biskupów a materiał w niej zawarty jest pewnego rodzaju plebiscytem światowym o sytuacji w Hiszpanii. W przedmowie w trzech punktach scharakteryzowano opinię świata katolickiego. Te trzy punkty są następujące: 1) Wojna w Hiszpanii jest w pełnym znaczeniu tego słowa wojną świętą w obronie religii, 2) Hiszpania jest ziemią męczenników, ponieważ tam biskupi i księża i wierni cierpią prześladowania za wiarę, 3) Hiszpania broni w tej wojnie cywilizacji chrześcijańskiej zachodniej Europy, bezpośrednio zagrożonej przez sowiecki bolszewizm.

Z obcej niwy

Bluźniercze tezy hitleryzmu

Dnia 14 czerwca b. r. ukazał się w Rzeszy Niemieckiej t. zw. „Manifest Kościoła narodowego" nawołujący wszystkich Niemców do stworzenia jednej „religii" w duchu neopogańskim. „Manifest" ma na celu zrealizowanie „jedności duchowej wszystkich obywateli niemieckich, ale poza istniejącymi wyznaniami". Przeciw katolicyzmowi autorzy „manifestu" występują wprost z nienawiścią.

Paryska L'Aube z 16 czerwca w art. „Antychrześcijańska deklaracja narodowego Kościoła niemieckiego" podkreśla, że antychrześcijański kurs Nazich jest przeprowadzany systematycznie i z całą świadomością. Faktyczne posunięcia tak samego Hitlera jak i jego niektórych pomocników (por. przemówienia Goeringa, Goebbelsa o tolerancji religijnej mają na celu jedynie uśpienie czujności ze strony sfer katolickich, natomiast w programie Nazich leży świadome zniszczenie Kościoła katolickiego u samych jego podstaw (por. „La charte antichretienne de l'Eglise nationale allemande").

We wspomnianym „manifeście narodowego niemieckiego Kościoła" znajduje się m. in. następujące „Credo":

„Wierzymy w jedyną wieczną Rzeszę niemiecką narodowo-socjalistyczną". Wierzymy w światopogląd narodowo-socjalistyczny, który powstał w umyśle i sercu Adolfa Hitlera w czasie wielkiej walki, jaką naród niemiecki prowadził przeciwko wszystkim ludom ziemi. Widzimy w osobie Adolfa Hitlera jedynego naszego zbawcę. Wierzymy w jego świętą księgę „Mein Kampf". Przysięgamy, że będziemy realizowali nakazy, zawarte w tej księdze. Przysięgamy, że pozostaniemy wierni na wieki Adolfowi Hitlerowi".

„Osservatore Romano" z 18 czerwca w art.: „Bluźniercze tezy" (Sacrileghe tezi), zamieszcza treść specjalnego okólnika, który został rozesłany do wszystkich oddziałów „Hitler-Jugend" w celu „uświadomienia młodego pokolenia Niemiec o istotnej wartości chrystianizmu". Oto niektóre z tych tez:

„1. Chrystianizm — to religia niewolników i głupców, która głosi, „że ostatni będą pierwszymi a pierwsi ostatnimi". 2. Chrystianizm co do wartości równa się komunizmowi. 3. Nowy Testament — to oszustwo żydowskie czterech ewangelistów, ponieważ zawiera doktrynę, dokładnie skopiowaną z indyjskiej nauki Jischinu Chrischny. 4. Chrystianizm zdemoralizował Germanów, wprowadzając do ich życia moralnego takie koncepcje, jak cudzołóstwo, kradzież, których oni przed tym nie znali. 5. Neron miał rację, gdy chciał wytrzebić chrześcijan. 6. Rytuał Kościoła katolickiego, nauka o grzechu pierworodnym — to są oczywiście dziwactwa (stranezze). 7. Nowym centrum duchowym i wiecznym świata będzie Norymberga. Rzym wstępuje w okres zmierzchu. 8. Chrystianizm wniósł do życia dawnych Germanów jad i obniżył ich poziom kultury. Gdy starożytni Rzymianie posługiwali się jeszcze do uprawy roli motyką, Germanie znali już pług itp."

Widzimy, że wychowawcy młodych Nazich, nagromadzili w swych „tezach teologicznych" nie tylko znane bzdury i banały, powtarzane przez ciemnych wrogów Kościoła, ale jeszcze pozwalają sobie na groźby pod adresem sprzymierzonych Włoch zapowiadając „zmierzch Rzymu", obniżając wartość kulturalną Rzymian w porównaniu z Germanami itp.

Odnosi się wrażenie — jak zaznacza „Osservatore Romano", że walka z chrystianizmem w Rzeszy hitlerowskiej nie jest bynajmniej tylko fragmentem w taktyce politycznej, ale że stanowi fundamentalne posunięcia, od których zawisł cały los narodowego socjalizmu. Groźba Hitlera, który w swym czasie zapowiadał, że odbierze chrześcijańskim rodzinom ich dzieci i wychowa na swój sposób, już się realizuje. Ostatnio 750.000 dziewcząt i chłopców z całej Rzeszy w wieku od 9 do 10 lat składało uroczystą przysięgę na sztandar narodowego socjalizmu. Formuła tej przysięgi zawiera m. in. deklarację bezwzględnego oddania się na służbę Wodzowi i państwu z unicestwieniem indywidualnej woli; jest to niejako rozpłynięcie się jednostki w masie. Deklaracja ta brzmi w ten sposób:

„Kto przysięga na nasz sztandar, temu już nie pozostaje nic, coby wyłącznie do niego samego należało". (Wer auf unsere Fahre schwört, hat nichts mehr, was ihm selbst gehört").

Hitlerowcy wprost przyznają:

„Nie możemy inaczej wykorzenić wpływów kościołów wyznaniowych, a zwłaszcza katolicyzmu, jak tylko wychowując w naszym duchu nowe pokolenie" (por. Wille und Macht. 15 czerwca 1937 roku).

Kurt Türmer, znawca dzisiejszych stosunków w Rzeszy Niemieckiej podkreśla z naciskiem: Wobec systematycznej realizacji tez neopogańskich i wychowywania w duchu antychrześcijańskim nowego pokolenia, narodowi socjaliści dają do zrozumienia, że w walce z Kościołem nie ustąpią. Już dziś wśród wiernych ustala się przeświadczenie: „Albo hitleryzm — albo chrystianizm". W tym tragicznym dylemacie miejsca dla kompromisu nie ma. I tak uproszczony dylemat nabiera niestety coraz większej wyrazistości i wydaje się być jedynie zgodny z prawdą" (por. Kurt Türmer. „L'Eglise contre le racisme"). A. L.